CENA 10 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt | PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1.75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok III. Wilno, Niedziela 5 lutego 1939 r. № 6 (95)

Jak żyją nasi robotnicy rolni w Łotwie

Nasi robotnicy rolni w Łotwie żyją w wielkim rozproszeniu po majątkach i gospodarstwach rolnych. Trzeba wiedzieć, że w Łotwie przeważa średnia własność — ok. 70% wszystkie gospodarstw stanowią gospodarstwa o wielkości od 5 do 50 ha. Gospodarstw większych od 50 ha jest mało, natomiast wielkich majątków powyżej 100 ha prawie wcale nie ma. Przeciętne więc gospodarstwo, do którego trafia robotnik rolny po przyjeździe do Łotwy — to średnie gospodarstwo włościańskie o wielkości około 20—50 hektarów. W takim gospodarstwie, oczywiście, gospodarzy sam jego właściciel ze swoją rodziną. Jest to bardzo ważny moment dla obcego robotnika rolnego, ponieważ niewielki rozmair gospodarstw łotewskich sprawia, iż w jednym gospodarstwie nie może być zatrudnionych więcej jak 2-3 robotników najemnych. Nie tak jak w Niemczech, gdzie do jedne go majątku przyjmują po kilkanaście osób.

Natomiast osobisty udział w pracy gospodarza powoduje, iż może on mieć cały czas robotnika „na oku", może sprawdzić czy pilnie pracuje. Trzeba zaznaczyć, że udział gospodarza łotewskiego nie ogranicza się wyłącznie do kierowania pracą swoich robotników. Sam on normalnie staje do pracy fizycznej na równi ze swymi robotnikami i z całą rodziną. Ponieważ zaś wytrwałość, pracowitość i sprawność fizyczna Łotyszów są ogól nie znane, nic dziwnego, że niejeden robotnik przyjezdny musi dobrze wysilić się, aby im w pracy dorównać.

A praca nie jest lekką także i z tego względu, że trwa od wczesnego rana nieraz do późna wieczór. Bywają tb. liczne wypadki, że robotnik musi wstawać latem o godz. 2 w nocy, natomiast udawać się na spoczynek może dopiero o godz. 10 wieczorem. 4 godziny snu przy całodziennej męczącej pracy nie jest oczywiście wystarczające nawet dla tak wytrzymałego jak nasz robotnik rolny. Pozatem istnieje w Łotwie zwyczaj, iż kobiety wykonują prace męskie, a wiec koszenie, rąbanie drzewa itp. Jednak ponieważ nasze robotnice nie są przy zwyczajone do takich robót, gospodarze łotewscy zazwyczaj nie zmuszają do ich wykonywania, o ile oczy wiście sama robotnica wyraźnie postawi sprawę i powie, że nie będzie tego robić, ponieważ nie umie.

Mieszkania robotnicy otrzymują zazwyczaj w osobnych izbach, ale często wspólne dla mężczyzn i kobiet.

Dużo gospodarstw powstałych niedawno wskutek parcelacji nie posiada jeszcze dobrych budynków. Zdarza się więc, że właściciele takich gospodarstw zmuszają robotników do spania w oborze, w stajni, albo w stodole. Robotnicy powinni takich gospodarzy unikać jeszcze i z tego względu, ponieważ ci nowi gospodarze (po łotewsku „jaunsaimmiks") znani są ze złego traktowania swoich robotników. Ponieważ robotnik, przed podpisaniem kontraktu, ma możność wyboru gospodarza, powinien wybrać takiego, o którym słyszał od swoich kolegów lub koleżanek, że jest dobry, że dobrze traktuje swych robotników.

Gospodarze łotewscy nie są źli z natury rzeczy, ale są wyrachowani. Ponieważ robotnik na Łotwie jest drogi, nic więc dziwnego, że we własnym interesie starają się otrzymać taniego i pracowitego robotnika z zagranicy. W ocenie jego pracy i przydatności w gospodarstwie gospodarze łotewscy nie mają żadnych skrupułów. Z chwilą, gdy robotnik z tych lub innych względów został uznany za nieprzydatnego — usuwa się go bez ceregieli nawet wbrew umowie zawartej na piśmie. Tak jak wszędzie, również i w Łotwie jest dużo gospodarzy, którzy umyślnie działają na szkodę robotnikom — a więc wyrzucają ich z pracy bez wynagrodzenia, płacą mniej niż przewiduje umowa, obciążają nadmierną pracą itp. Niech więc nikt nie myśli, że dla robotników rolnych w Łotwie istnieją warunki powszechnej szczęśliwości. Oczywiście nie twierdzimy, że wszystkim emigrantom źle dzieje się w Łotwie, ale faktem jest niezbitym, że bardzo wielu. I tylko biedzie i nędzy u siebie w domu, brakowi pracy na wsi czy w mieście należy przypisać, że ci ludzie mimo wszystko do Łotwy wyjeżdżają.

Polski robotnik rolny, który zdecydował się jechać w tym roku po raz pierwszy do Łotwy nie powinien być przesadnym optymistą co do swojej przyszłości na obczyźnie. Winien on dokładnie poinformować się przed wyjazdem u tych, którzy już nieraz byli w Łotwie o warunkach pracy i życia, winien dokładnie zapoznać się ze swymi obowiązkami i prawami zawartymi w kontrakcie o pracy, a wszystko to w tym celu, aby zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziewanymi wypadkami, jakie mogą się z nim za granicą zdarzyć.

Kop.



W DNIU 1-GO LUTEGO CAŁA POLSKA OBCHODZIŁA UROCZYŚCIE IMIENINY JEJ PIERWSZEGO OBYWATELA PANA PREZYDENTA R. P. PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

Mussolini nie gwarantuje
obecnych granic Czechosłowacji

Przed rozpoczęciem debaty w sprawie sytuacji w Hiszpanii, premier Chamberlain złożył Izbie wyjaśnienie o rozmowach, odbytych w Rzymie, w którym między in. powiedział:

Nie ukrywaliśmy naszego żalu, że stosunki Włoch z Francją uległy ostatnio pogorszeniu. Jasnym stało się dla nas w toku dalszych rozmów, że wielką przeszkodą pomiędzy Francją i Włochami jest sprawa hiszpańska i że dopóki wojna ta nie skończy się, żadne rokowania między tymi dwoma krajami nie mają szans powodzenia.

Co się tyczy gwarancji dla Czechosłowacji, Mussolini oznajmił, że w zasadzie gotów jest przyjąć zasadę gwarancji granic Czechosłowacji przeciw ko **niesprowokowanej agresji,** ale jego zdaniem należy najpierw załatwić trzy sprawy, a mianowicie: **sprawę wewnętrznej konstytucji Czechosłowacji, sprawę ustalenia neutralności Czechosłowacji oraz sprawę ostatecznego wykreślenia granic czechosłowackich.**

Co zdarzyło się w ciągu tygodnia (25.I—1.II)

— Zdobycie Barcelony przez gen. Franco. Wojna w Hiszpanii jest nie tyle wojną między gen. Franco, a rządem republikańskim, co wojną między Włochami i Niemcami z jednej strony, a Francją, Anglią i Rosją z drugiej. W tym znaczeniu posiada ona charakter międzynarodowy, gdyż zwycięstwo jednej ze stron oznacza wzmocnienie sytuacji politycznej tej grupy państw europejskich, która tę właśnie strony walczące popierała, może mieć więc wpływ na stosunki polityczne w Europie. Na tym tle jasno zarysowało się znaczenie ostatnich zwycięstw wojsk gen. Franco ukoronowanych zdobyciem, a właściwie zajęciem Barcelony — stolicy Katalonii. Do Barcelony wojska gen. Franco wkroczyły w ubiegły czwartek witane entuzjastycznie przez mieszkańców. Wraz z wojskiem przybyły specjalne oddziały kobiet, które zajęły się zorganizowaniem opieki nad ludnością. Dostarczony przez wojska gen. Frenco prowiant uchronił Barcelonę przed głodem. Szybkie i bez walki zajęcie miasta umożliwiło okrążenie wojsk czerwonych od północy. Czerwoni wobec tego musieli się wycofać z miasta. Wojska narodowe (gen. Franco) posuwają się dalej na północ od Barcelony w kierunku granicy francuskiej, dążąc do całkowitego zajęcia Katalonii. Należy podkreślić, że do ostatniego zwycięstwa narodowców przyczyniły się oddziały włoskie walczące jak wiadomo po stronie gen. Franco.

— Francja—Włochy. Zdobycie Barcelony w znaczny sposób przyczyniło się do wzmocnienia sytuacji Włoch wobec Francji. Francja zaczyna rozumieć, że zbliża się ostateczna rozgrywka z Włochami. Jak dotychczas panuje tam jednomyślna opinia w sprawie nienaruszalności granic imperium francuskiego, o czym świadczy uchwalenie odpowiedniego wniosku w parlamencie francuskim. Jednocześnie Francja stara się załagodzić grożący konflikt, stwierdzając przez usta premiera Daladier (czyt. Dala'dje) uczucia przyjaźni dla narodu włoskiego. Oczywiście w obecnych warunkach twierdzenie to zostało we Włoszech przyjęte chłodno. Ważnym jest również oświadczenie ministra spraw zagranicznych Francji Bonnet (czyt. Bonne) w sprawie sojuszu z Polską i Rosją Sow. Min. Bonnet stwierdził, że nieprawdą jest, jakby Francja miała zerwać zaciągnięte zobowiązanie wobec Rosji i Polski. Tym samym stwierdził, że Francja uważa sojusz polsko-francuski za aktualny w dalszym ciągu.

— Mowa Hitlera. 30-go stycznia w rocznicę objęcia władzy przez socjalistów w Niemczech zebrał się w Berlinie Reichstag (parlament niemiecki), aby wysłuchać wielkiej mowy Hitlera. W przemówieniu swoim Hitler nie poruszył właściwie żadnych nowych problemów. Na uwagę zasługuje stwierdzenie **ciężkiego położenia gospodarczego Niemiec wskutek przeludnienia.** Wyjście z tego położenia możliwe jest przez odzyskanie kolonii zamorskich „zagarniętych” Niemcom w czasie wojny światowej. Mówiąc o Włochach Hitler zaznaczył, że wojna przeciwko nim „bez względu na to, z jakich rozpoczęta powodów, postawi Niemcy u boku swego przejaciela”. W sprawie stosunków polsko-niemieckich Hitler stwierdził, iż „przyjaźń polsko-niemiecka była w niespokojnych miesiącach ub. roku jednym z uspokajających objawów europejskiego życia politycznego”.

— Prześladowanie Polaków W Niemczech. Pomimo jednak tej stwierdzonej przez Hitlera „przyjaźni” polsko-niemieckiej sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech jest nadal bardzo trudna. W Chorzowie odbył się zjazd Peowiaków Śląskich, na którym stwierdzono, iż Polakom w Niemczech dzieje się krzywda. Niemcy nie pozwalają na budowę liceum polskiego w Raciborzu, wydalają Polaków ze Śląska Opolskiego (niedawno wydalono naczelnego redaktora „Polska w Niemczech” p. Osmanczyka). Peowiacy uchwalili domagać się od rządu polskiego zarządzeń odwetowych, a więc np. zamknięcia gimnazjum niemieckiego w Chorzowie.

— Trzęsienie ziemi w Chile. (czyt. Czili). Połud.-Ameryk. republikę Chile nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi. O rozmiarach skutków tej katastrofy świadczy fakt, że liczba ofiar wynosi w-g dotychczasowych obliczeń, 25 proc. ogółu ludności w dotkniętych klęską okolicach. Strefa trzęsienia ziemi zamieszkana była przez 200 tys. ludności, skupionej głównie w szeregu miast, **z których 15 uległo doszczętnemu zniszczeniu,** a stolica Conception jest częściowo zburzona.

Wkroczenie wojsk gen. Franco do Barcelony



Na zdjęciu jeden z oddziałów wojsk gen. Franco wkracza na przedmieścia Barcelony

Po wielkiej mowie Hitlera

W dniu 30 stycznia Kanclerz Rzeszy Hitler wygłosił na otwarciu Reichstagu wielką mowę polityczną, treść której omawiamy w zamieszczonym obok przeglądzie tygodniowym. Prasa niemiecka komentuje przemówienie kanclerza Hitlera. Motywem przewodnim wszystkich artykułów jest stwierdzenie kanclerza Hitlera:

„wierzę w dlugotrwały pokój”.

Większość dzienników niemieckich użyło tego zdania jako tytułu do przemówienia kanclerza. Obok woli utrzymania pokoju znaczna część artykułów prasy niemieckiej poświęcona jest sytuacji gospodarczej Rzeszy. Mowa kanclerza Hitlera wywołała **jak najlepsze wrażenie, zarówno w sferach rządowych, jak i społeczeństwie włoskim.** Słowa Hitlera, poświęcone Włochom, potwierdzają niewzruszony charakter więzów, łączących Włochów z Niemcami.

Wszystkie dzienniki japońskie drukują z wielkimi tytułami na czołowych miejscach streszczenie przemówienia kanclerza Hitlera z dnia 30 stycznia. Dziennik „Asahi” w komentarzu redakcyjnym specjalnie uwypukla ustęp przemówienia kanclerza, w którym mówca rzuca hasło **„Niemcy dla Niemców“,** zaznaczając, iż jest to odpowiednik japońskiego hasła

„Azja dla Azjatów“,

do którego urzeczywistnienia dąży na wschodzie Japonia.

Senator Pittmann, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu St. Zjedn. oświadczył, iż przemówienie kanclerza Hitlera **„było najspokojniejsze z tych, które słyszałem“.**

Pierwsze komentarze prasy paryskiej do mowy kanclerza Hitlera nacechowane są

pełną wahania rezerwą.

Część prasy, a przede wszystkiem dzienniki, zbliżone do Quai d'Orsay, wskazują na umiarkowany ton przemówienia, odbiegający od tonu poprzednich wystąpień kanclerza, podkreślając fakt, że przemówienie było w 3/4 poświęcone polityce wenętrznej.

Hiszpańskie wojska rządowe zmieniają dowódców

Z pogranicza francusko - hiszpańskiego donoszą, że w dowództwie wojsk republikańskich zaszły zasadnicze zmiany. Naczelny dowódca wojsk barcelońskich gen. Sarabia miał ustąpić, miejsce zaś jego zajął oficer zawodowy dawnej armii królewskiej gen. Jurado.

Front wojenny przebiegać ma w obecnej chwili o 2 km na wschód od Arenys de Mar, na północ od Gronolles, dalej o 7 km od Vich, na 8 km od Berga i docnodzi do Sort. Wojska powstańcze atakują w dalszym ciągu.

Mimo doniesień o oporze stawianym przez wojska republikańskie na pograniczu, krążyły wczoraj pogłoski, jakoby premier rządu centralnego Negrin schronić się miał do małej wioski hiszpańskiej Aguillana w pobliżu granicy francuskiej.

Okrucieństwa armii rządowej w Hiszpanii

Włoska agencja telegraficzna donosi z Burgos: wśród więźniów uwolnionych przez wojska gen Franco w Barcelonie znajdują się liczni zakładnicy, uwięzieni przez wojska rządowe jedynie i wyłącznie w celu wywarcia presji na rodziny zakładników, zamieszkałych na terenach pod władzą gen. Franco.

Na czele organizacji nazwanej w skrócie S. I.M. stał gen. Pozas. W rzeczywistości organizacja, która miała być służbą informacyjną wojskową nie była niczym innym, jak specjalnym oddziałem policji politycznej. Biura S. I. M. zainstalowane były w luksusowej willi „Tamarita“ na promenadzie Bonanova.

Oddziały dzielnicowe mieściły się m. inn. w budynku seminarium, w którym urządzono prawdziwą salę tortur. Wśród funkcjonariuszów tego oddziału znajdował się m. inn. znany bokser Girones. S. I. M. zajmował się organizacją obozów koncentracyjnych, w których więzieni byli zakładnicy.

Jak przypuszczają, ofiarą S. I. M. padło około 70.000 ludzi

Policja władz gen. Franco wykryła w mieszkaniu zajmowanym ostatnio przez Negrina w Barcelonie, skrytkę pancerną wmurowaną w ścianie, w której znajdowała się większa ilość biżuterii i monet złotych. W ostatniej chwili przed wkroczeniem wojsk gen. Franco, do mieszkania tego zostali wezwani robotnicy, którym polecono wydobyć kasę z muru, gdyż klucze posiadał przy sobie nieobecny w mieście Negrin.

Skrytka pancerna była jednak tak mocno osadzona w murze, że nim robotnicy uporali się ze swym zadaniem, weszły wojska gen. Franco do miasta i uniemożliwiły zamiar wywiezienia precjozów.

Ostatnie wiadomości

— Powołanie jednego rocznika we Włoszech wywołało ogromne zainteresowanie we francuskich kołach politycznych. W kuluarach parlamentarynch komentowano na ogół to zarządzenie jako pewnego rodzaju posunięcie taktyczne ze strony włoskiej.

— Boliwijskie ministerstwo spraw zagranicznych złożyło z urzędu konsula generalnego w Pradze. Konsul pobierał od Żydów różne sumy pieniężne za nielegalne wizowanie paszportów na wjazd do Boliwii.

— Uniwersytet w Sofii nadał godność doktora honoris causa prof. Wacławowi Sierpińskiemu, prezesowi Towarzystwa Naukowego Warszawskiego za wielkie zasługi położone przez niego dla nauki. Promocja odbędzie się w Sofii w drugiej połowie maja rb. podczas uroczystości 50-lecia tego uniwersytetu.

— 18 lutego rozpocząć się mają próby regularnej komunikacji lotniczej na trasie Bordeaux — N. Jork. Próby te organizuje tow. lotnicze American Airways. Połączenie lotnicze Bordeaux — N. Jork będzie miało charakter handlowy, tzn., że pasażerowie nie będą przyjmowani na pokład. Przelot odbywać się będzie 4-motorowym samolotem amerykańskim „Boeing 314”.

— Policja szwedzka aresztowała w Ramygale dwie siostry w wieku 21 lat, oskarżone o podpalenie 10 domów. Podczas śledztwa oświadczyły one, że „Będąc ładne, ale biedne postanowiły podpalić domy, które stanowiły posag zaręczynowy ich rywalek”, aby powiększyć w ten sposób swe szanse wyjścia zamąż.

— Do Suezu przybył na jolce „Zjawa 3” harcerz polski Władysław Wagner, który już siódmy rok podróżuje po świecie.

Konferencja ministrów państw bałtyckich

Na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, która się odbyła 31 stycznia w Kownie, przybyły delegacje: estońska i łotewska, witane na dworcu przez litewskiego ministra spraw zagr. Urbszysa.

Co słychać w naszym kraju?

Z SEJMU I SENATU

6 lutego **Senacka Komisja Rolna** przystąpi do debaty nad projektem ustawy o nabywaniu na własność państwa nieruchomości ziemskich, pozbytych w drodze egzekucji.

7 lutego zbierze się **Sejmowa Komisja Prawnicza** dla ewentualnego wysłuchania sprawozdania o rządowym projekcie ustawy dotyczącym uporządkowania stanu prawnego na ziemiach odzyskanych i o pożyczkach premiowych. Poza tym obradować będzie **Sejmowa Komisja Komunikacyjna** oraz **Senacka Komisja Skarbowa** w sprawie zatwierdzenia układu między Polską a Gdańskiem celem uchylenia dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli.

Na 9 lutego zwołane zostało posiedzenie **Komisji Rolnej Sejmu** dla rozpatrzenia rządowego projektu ustawy w sprawie parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich.

Debata nad preliminarzem budżetowym państwa na r. 1939/40 w **Komisji Budżetowej Sejmu** dobiega już końca. Pozostały jeszcze do rozpatrzenia trzy części preliminarza: M. S. Wojsk., Min. Rolnictwa i Reform Rolnych (referent pos. Ostafin) i Min. Skarbu (referent pos. Sikorski).

Te dwa ostatnie budżety rozpatrywane będą na posiedzeniach komisji w dniach 4 lutego i 6 lutego. Debata nad tymi resortami, jak co roku, przeciągnie się zapewne do późnych godzin wieczornych.

8 lutego **Komisja Budżetowa Sejmu** przystąpi do obrad nad projektem ustawy skarbowej i wysłucha referatu sprawozdawcy generalnego budżetu pos. inż. Sowińskiego.

Po uchwaleniu budżetu w komisji i parodniowej przerwie, poświęconej wydrukowaniu sprawozdań, budżet wejdzie pod obrady plenum Sejmu. Rozprawa na plenum potrwa prawdopodobnie około 2 tygodni.

Kieł mamuta odkopano w pow. lidzkim

Podczas kopania studni w majątku Bykowszczyzna, pow. lidzkiego, na głębokości półtora metra natrafiono na olbrzymią kość. Ponieważ kość ta ma kształt kabłąka oraz wyraźne ślady emilii białej, która trzyma się jeszcze na powierzchni, miejscowi profesorowie przyrody twierdzą, iż jest to prawdopodobnie kieł przedpotopowego mamuta. Ciekawy ten okaz można oglądać w ośrodku muzealno-krajoznawczym w Lidzie.

Otwarcie Centrum Wyszkolenia Junackich Hufców Pracy

Junackie Hufce Pracy posunęły się o krok dalej w rozwoju swej centrali.

Dnia 20 stycznia rb. Komendant Główny J. H. P. płk. Bogusław Kunc otworzył uroczyście w Warszawie Centrum Wyszkolenia Junackich Hufców Pracy, a kapelan J. H. P. dokonał poświęcenia pomieszczeń Centrum.

W postaci Centrum Wyszkolenia Junackie Hufce Pracy pozyskały zakład główny, skupiający doskonalenie kadry junackiej wszystkich stopni w jednym ośrodku.

Z uroczystością otwarcie Centrum połączono otwarcie 8-tygodniowego kursu komendantów kompanij.

—oOo—

Lekarz weterynarii w Nieświeżu wynalazł środek na robaczycę płuc

Wojskowy lekarz weterynarii w Nieświeżu zastosował nieznany dotychczas sposób leczenia zwierząt. W jednym z pobliskich zwierzyńców zaczęły chorować lisy srebrzyste, zapadając na chorobę zwaną robaczycą płuc. Choroba ta jest z reguły śmiertelna i spowodowana jest zaatakowaniem oskrzelików przez pewien gatunek glist, niewidocznych gołym okiem. Lekarz ten po przeprowadzeniu szeregu prób zastosował niepraktykowany dotychczas sposób leczenia tej choroby, radykalnie i szybko usuwający niedomagania i zapobiegający rozszerzeniu się tej choroby. Koszta leczenia są minimalne.

Tyfus plamisty na Wołyniu

Na Wołyniu w powiecie kowelskim wydarzyło się kilka wypadków zachorowań na tyfus plamisty. Lekcje w szkołach powszechnych, na zarządzenie władz, przerwano.

Przed zawodami FIS w Zakopanem



Rzeźba słynnego przewodnika i gawędziarza tatrzańskiego Sabały na pomniku Chałubińskiego, dłuta art. rzeźb. Malborczyka.

Krzyż-Pomnik w Zaostrowieczu

W Zaostrowieczu powstał komitet, mający na celu wystawienie krzyża - pomnika na miejscu walk powstańczych z roku 1863. Miejsce to znajduje się w pobliskim lesie i służyć będzie jako punkt zborny organizacyj i oddziałów w dni świąt i uroczystości narodowych. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele miejscowego garnizonu KOP, nadleśnictwa oraz ZS. Nadleśnictwo ofiarowało bezpłatnie materiał na budowę krzyża.

11.538 Polaków wyjechało do Argentyny w 1938 r.

Wg danych urzędu imigracyjnego w Buenos Aires, w r. 1938 przybyło do Argentyny drogą zamorską ogółem 49.599 osób, z czego 7.433 jako pasażerów pierwszej klasy. Resztę stanowili pasażerowie drugiej i trzeciej klasy. Z ogólnej ilości pasażerów pierwszej klasy było 299 obywateli polskich, z ogólnej zaś ilości pasażerów drugiej i trzeciej klasy łącznie było 11.538 Polaków. Imigracja polska do Argentyny w roku 1938 zajęła ilościowo pierwsze miejsce.

Mieżańce przez radio łączą się ze światem

Wieś Mieżance docenia rolę radia w kształtowaniu charakterów i duszy młodego pokolenia przyszłych obrońców ojczyzny. Mieliśmy przykład w marcu z Litwą i przy odbieraniu Śląska Zaolzańskiego, jak młodzież i starsi naszej wsi na czele z p. Nadleśniczym Leskiewiczem zbierali się w świetlicy przy głośniku radiowym i słuchali z wielką uwagą komunikatów nadawanych przez radio. Radość była wśród nas wielka, że Polska jest mocarstwem wielkim i potężnym. Szkoła Powszechna w Mieżańcach otrzymała odbiornik radiowy 3 lampowy „Echo". Korzysta z niego szkoła i świetlica. Jest to dar D. Las. Państwowych. Dnia 15 stycznia 1939 r. odbyło się piękna uroczystość przekazania odbiornika radiowego w domu Ludowym w Naczy, ofiarowanego przez D. L. P. w Wilnie dla szkoły 6 kl. w Naczy. W imieniu D. L. P. przemawiał p. Nadleśniczy Jan Leskiewicz w pięknych słowach skierowanych do małych obywateli, żeby korzystali z radia dla dobra Ojczyzny.

Na uroczystości tej byli obecni wójt gminy Raduń Andrukonis, ks Proboszcz, ks. Prefekt i okoliczna ludność. Pan kierownik szkoły St. Nosowicz w pięknych słowach podziękował D. L. P. w Wilnie za przysłany dar radiowy a działwa szkolna odśpiewała kilka piosenek. Wieczorem odbył się opłatek Strzelecki i zabawa.

St. Daglis.

Walka z nożownictwem na wsi

(Dokończenie).

W walce z nożownictwem daje dobre rezultaty urządzanie zabaw w „świetlicach", gdyż na takich zabawach przeważnie jest nauczyciel, a czasami i policja. Bardzo dodatnio wpływa, gdy na zabawie dać możność patrzenia za porządkiem właśnie tym, którzy zwykle sami rozpoczynają awantury. Mówię o tem na podstawie praktyki, gdyż sam często stosuję to w swojej wsi, gdzie zauważyłem, iż ten który dostał funkcję porządkowego starał się być lepszym. Pamiętam jeden wypadek, gdy na zabawę i przedstawienie, które organizowałem ze swoją młodzieżą, przychodzi kilkudziesięciu chłopców z sąsiednich dwóch wsi z nastawieniem — mocno „pobuszować". Powiadomiono z policji, iż nie mogą przybyć, gdyż wszyscy policjanci są zajęci ważniejszymi sprawami. Wpadłem na pomysł. Wołam do siebie pięciu najmocniejszych chłopców ze swojej wsi, którzy są obznajomieni z awanturami. Powiedziałem do nich: „Jeżeli wy podejmiecie się patrzeć za porządkiem, to dzisiaj zabawa i przedstawienie odbędzie się, a jeżeli nie to zabawy dzisiaj nie będzie". Po pewnym namyśle zgodnie odpowiedzieli, iż zgadzają się patrzeć za porządkiem. Z początku było spokojnie, jednak gdy wypili kilkanaście litrów „złą krew" zaczęła się burzyć. Wówczas swoim pięciu wskazałem najgroźniejszych dwóch. Nastąpiło krótkie spięcie. Pięciu jest więcej od dwóch, więc dwóch wyrzucono, a dla reszty był to przykład. Zabawa do końca trwała spokojnie. Znowu na podstawie obserwacji zauważyłem, że jeżeli miejscowa młodzież będzie się starała unikać awantur, „goście" rzadko kiedy rozpoczną bójkę.

Prócz tego uważam, iż dobrze byłoby, gdyby policja czasami robiła rewizje na zabawach i konfiskowała noże i świńcówki. Tak samo czasem głównych „speców" od bójek przymykać na czas odbycia się zabaw. Sądzę, jednak, iż niezły byłby środek zapobiegawczy bójkom, organizowanie karnych obozów (oddziałów) pracy — częściowo płatnej gdzieby mogli znani „bohaterowie" wyładowywać swoją energię z pożytkiem dla społeczeństwa i dla państwa. Jako łagodniejsze sposoby w walce z nożownictwem mogą być urządzane odpowiednie pogadanki lub bezpośrednie rozmowy z tymi co lubują się w bójkach. Jednak by te rozmowy odniosły korzyść, muszą być prowadzone przez tych, którzy mają bezsprzeczny autorytet w danym środowisku. Bardzo dodatni wpływ mają częste rozmowy z rodzicami w sprawie walki z nożownictwem. Znam taki wypadek, iż burzliwemu młodzieńcowi nikt nie mógł dać rady, a rodzona matka święciła go „wienikiem" jak baranka. Dalej, dobrym środkiem zapobiegawczym walce „nożowej" jest organizowanie po wsiach sportu. Gdyż jeżeli młodzieniec spoci się przy siatkówce, nie będzie skory do świńcówki.

Kończąc swój artykuł zwracam się z gorącym apelem do was Stasiuki, Właduki, Antuki, Januki i Franuki, rzućcie precz od siebie świńcówki i noże, weźcie do ręki motyki i książki, jak teraz walczycie nieraz krwawo o błahe sprawy, walczcie dalej do potu i krwawych mozoli o lepsze jutro swoich wiosek. A gdy poświętaczne gazety nie przyniosą ani jednego wypadku bójek wiejskich, dzielni chłopcy będziecie dumni ze swego zwycięstwa nad sobą.

M. Krasowski.

SPRAWY ROLNICZE

Żywienie i wychów cieląt

(Dokończenie).

Hodowca, który zdecyduje się na system odsadzania cieląt. winien pamiętać, że lepsza jest gorsza metoda. dobrze stosowana od najlepszej, sto sowanej źle. Jak z poprzedniego artykułu wynika jesteśmy zwolennikami metody odsadzania jednakowoż z wyżej podanym zastrzeżeniem. Odsadzanie wymaga od hodowcy skrupulatnego doglądu cieląt oraz ścisłego przestrzegania wskazań higienicznych, inaczej bowiem dobra metoda odsadzania — dobra i ze względów hodowlanych i ekonomicznych — okaże się metodą złą. Przy omawianiu metody pozostawiania cieląt przy krowach podnosiliśmy największą jej zaletę zapewniającą świeżość, czystość i odpowiednią temperaturę mleka. — Hodowca stosujący system odsadzania stale musi mieć na uwadze, że te warunki winien stworzyć cielęciu bezwzględnie, pod groźbą nieudania się wychowu.

Przyzwyczajenie odsadzonego cielęcia do pojenia nie jest rzeczą trudną. Do jamy gębowej cielęcia wsadzamy palec **(absolutna czystość rąk),** zanurzając jednocześnie pyszczek w mleku. Gdy cielę rozpocznie już ssać mleko, palec wsuwamy zważając by pyszczek cielęcia nie zanurzył się w mleku wraz z nozdrzami. Stosowany jest również sposób pojenia odsadzonych cieląt przy pomocy butelki ze smoczkiem. Kwestia wyboru naczynia do pojenia jest sprawą drugorzędną, najważniejsza jest zupełna czystość tych naczyń. By zachować naczynia od mleka w czystości, najpraktyczniej jest myć je nasamprzód zimną, a potem dopiero gorącą wodą. Pod wpływem wrzątku bowiem białko zawarte w mleku ścina się i w tej postaci trudniejsze jest do usunięcia. Przy systemie odsadzania najlepiej kalkulującym się i dającym dobre wyniki hodowlane jest sposób zastępowania części mleka pełnego mlekiem chudym wraz z dodatkiem innych pożywek. Pojenie pełnym mlekiem jest niewątpliwie, z punktu widzenia hodowlanego, najkorzystniejsze, jednakowoż znacznie kosztowniejsze.

Poniżej podana tablica żywienia cieląt przy dodawaniu pożywek oraz zastępowaniu części mleka pełnego mlekiem chudym może być dobrą wskazówką dla hodowcy, który zdecydował się na system odsadzania.

Żywienie cieliczek w/g M. Próchnickiego

Wiek w dniach	Mleko pełne litry	Mleko chude litry	Siemie ln. śrut. gramy	Siana kg	Owsa gniecionego gramy	Obroku kg	Marchwi kg
1	1	—	—	—	—	—	—
2	2	—	—	—	—	—	—
3	3	—	—	—	—	—	—
4	3	—	—	—	—	—	—
5 — 6	4	—	—	—	—	—	—
7 — 9	5	—	—	—	—	—	—
10 — 14	6	—	—	—	—	—	—
15 — 21	7	—	—	garść	garść	—	—
22 — 28	8	—	—	garść	garść	—	—
29 — 35	9	—	—	0,3	100	—	—
36 — 45	9	—	—	0,5	100	—	—
46 — 48	8	1	50	0,5	150	—	—
49 — 51	7	2	100	0,6	200	—	—
52 — 57	6	3	150	0,7	300	—	—
58 — 64	4	5	250	0,8	350	—	—
65 — 77	2	7	350	1,0	400	—	—
78 — 95	1	6	250	1,5	300	0,2	1
96 — 102	1	4	200	2,0	200	0,5	1
103 — 120	—	1	100	2.5	—	1,0	2

UWAGI: Siemię lniane w formie papki, obrok: 2 cz. śruty owsianej, 2 cz. śruty bobikowej, 2 cz. otręb pszennych, 4 części makuchu lnianego.

Jak widzimy tablica ta przewiduje ostrożne odzwyczajanie cielęcia od paszy płynnej. Zmiana ta przy każdym systemie hodowli i karmienia cieląt, powinna być przeprowadzona ostrożnie i stopniowo. Równie ważne jest stopniowe zastępowanie wodą ubywającego z dawki pokarmowej mleka.

Na zakończenie powtarzamy znaną hodowcom zasadę, że najlepsze żywienie, największa ostrożność przy przechodzeniu z jednej paszy do drugiej, najlepiej obliczone dawki pokarmowe nie dadzą rezultatów, jeżeli cielę będzie brudne, jeżeli będzie mu brakowało suchej i obfitej ściółki, jeżeli żłobki i korytka nie zostaną codziennie wymyte, czyli jeżeli nie zostaną zastosowane w wychowie cieląt ogólne zasady higieniczne. **Z. K.**

—ooo—

Przemysł gorzelniany na Ziemiach Półn.-Wschodnich

Przed wojną na terenie dzisiejszych czterech północno-wschodnich województw było czynnych trzysta gorzelni, czyli niemal 13 procent gorzelni całej Polski. Wojna zdewastowała doszczętnie nasze gorzelnictwo, tak, że z owych trzystu gorzelni zniszczeniu nie uległa tylko jedna gorzelnia. Po odzyskaniu niepodległości trzeba było zaczynać od nowa.

Liczba czynnych gorzelni rolniczych w roku 1937 wynosiła dla czterech północno-wschodnich województw 93 gorzelnie, a więc z górą trzykrotnie mniej niż przed wojną. Ten stan rzeczy jest nienormalny jeśli się zważy, że ilość konsumowanego spirytusu na Ziemiach Północno-Wschodnich jest o 70 procent wyższa, niż wynosi produkcja tych ziem.

Gorzelnie na naszych ziemiach odgrywają doniosłą rolę w podnoszeniu gospodarstw rolnych, które dzięki nim zaczynają produkować w większej ilości ziemniaki, dalej przyczyniają się do powiększenia pogłowia bydła rogatego, do zwiększenia zużycia nawozów rolniczych. Dlatego również uboczne korzyści przemysłu gorzelnianego mają dla naszych ziem duże znaczenie. Obecnie konsumcja spirytusu w Polsce zaczyna się zwiększać dzięki rozwojowi motoryzacji i coraz większemu zużyciu spirytusu jako domieszki do benzyny. Poza tym na terenie COP-u w Dębicy powstała fabryka sztucznego kauczuku, przy którego wyrobie spirytus jest jednym z najważniejszych surowców. Wszystko to zwiększa konsumcję spirytusu na cele przemysłowe i komunikacyjne.

Rząd postanowił z uwagi na nową sytuację przystąpić do rozbudowy w kraju przemysłu gorzelniczego. Zostały przyznane specjalne kredyty, na naszych ziemiach powstają nowe gorzelnie prywatne i spółdzielcze. Doprowadzenie wytwórczości gorzelń na Ziemiach Wschodnich przynajmniej do stanu przedwojennego stanowi to minimum, które naszym ziemiom się należy.

Sprawy agrarne w Sowietach

PLANOWANIA W DZIEDZINIE AGRARNEJ

(Ciąg dalszy).

Trudno wyliczyć wszystkie obietnice robione przez bolszewików swojemu zgłodniałemu społeczeństwu.

Podaje się, np., iż w r. 1926/27 wieś otrzymała narzędzi rolniczych za 130 milionów rb., a w roku następnym za 207 mil. rb. I to, właśnie zalicza się do wielkich osiągnięć...

Tymczasem, gdy te 207 mil. rubli rozdzieli się na 27 mil. gospodarstw wiejskich, to na jedno wypadnie tak skromna suma, że przy wartości sowieckiej waluty nie kupi się za nią nawet 1 kg. dobrych gwoździ.

„Najmodniejszą" w Sowietach maszyną jest traktor. Nic dziwnego, że według planu pierwszej „pięciolatki" władze sowieckie miały skierować na wieś aż 180.000 szt. traktorów. W tym czasie ilość koni, które w pewnych wypadkach są niezastąpione, według danych sowieckich — nie osiągnęła przedrewolucyjnej normy.

„Największe zapotrzebowanie koni" — powiada Minimzon: „odczuwa się w rejonach zbożowej gospodarki. Według obliczeń naszych specjalistów ilość inwentarza pociągowego może powiększyć się w najbliższych 5 latach o 10—20 proc.".

Na skutek przymusowej kolektywizacji ilość inwentarza w następnych latach spadła w sposób katastrofalny i do dnia dzisiejszego nie osiągnęła norm przedwojennych. Produkując tandetne traktory i spodziewając się przy ich pomocy przeprowadzić rewolucję techniczną w wytwórczości rolniczej — władze sowieckie tymczasem nie są w stanie zabezpieczyć rolnictwu niezbędnej ilości siły pociągowej.

Podczas gdy w Ameryce na 1 ha uprawnej roli przypada maszyn i narzędzi na 80 rubli, w „uprzemysłowionych" i „socjalistycznych" Sowietach — zaledwie na 9,6 rubli.

Pod koniec pierwszej pięciolatki władze komunistyczne spodziewały się „pozostawić daleko w tyle" przedwojenny poziom gospodarki, lecz pozostało to jedynie pobożnym życzeniem...

Warto podkreślić jeszcze jeden ciekawy szczegół. Oto w swych „proroctwach" autorzy planu pięcioletniego określili nawet i to z największą dokładnością, o ile procent polepszą się warunki aprowizacyjne ludności. Spożycie włościaństwa wzrośnie na 1 osobę: chleb o 6 proc., mięso o 17 proc., jaja o 45 proc. i produkty mleczarskie o 25 proc. „Będzie wzrastać" — powiada tenże Minimzon: „nie tylko ilość jedzenia, spożywanego przez ludność wiejską, lecz polepszy się i jego jakość. Rola najbardziej wartościowych składników pożywienia (produkty mleczarskie, mięso, jaja) będzie wzrastać" (str. 67).

Teraz zajrzymy do drugiej części „pięciolatki", dotyczącej rozbudowy socjalizmu w gospodarce wiejskiej.

W literaturze sowieckiej zjawiła się wielka ilość książek i broszur których autorzy operując dowolnie statystyką, dochodzą do całkiem fantastycznych i niedorzecznych wniosków. Tak np. jeden z takich „ekonomistów", niejaki Sobsowicz, całkiem „dokładnie" dowodził, że za 15 lat (licząc od roku 1929) w wiosce sowieckiej zapanuje socjalistyczny raj (!). Mało tego. Z wielkim zacięciem Żyd ten oświadcza: „Ja widzę całkiem wyjątkowy wzrost wydajności pracy w gospodarce wiejskiej. W gospodarce polowej i hodowli inwentarza widocznie jest zwiększenie wydajności pracy **15—20 krotne,** w sadownictwie i uprawie winogron 4—5 krotne. Na ogół biorąc, we wszystkich gałęziach gospodarki **ja określam** (!) przeciętne powiększenie wydajności pracy 23 krotne". (Sobsowicz. „Za 15 lat", str. 114).

Oczywiście trudno polemizować z podobnymi bzdurami sowieckich agrarnych „polityków", którzy, jak widać, nie zdają sobie sprawy z tego, co piszą...

Sprawa jednak polega nie na Sobsowiczach. W tym wypadku nas interesuje planowanie sowieckie w dziedzinie rekonstrukcji gospodarki wiejskiej w okresie pierwszej pięciolatki. Otóż w dziedzinie tej według planu przewidywało się olbrzymie budownictwo gospodarstw państwowych („Sowchozów"). Obliczono, że wszystkie te gospodarstwa już w r. 1932 dadzą 1.600.000 ton zboża handlowego. Gospodarstwa będą wyglądały wspaniale, bo przeciętnie każde z nich powinno mieć obszar 40—50 tys. ha. Oczywiście, że i na tym od-

O znaczeniu nawozów sztucznych w mniejszym gospodarstwie rolnym

Dochodowość małego gospodarstwa rolnego opiera się głównie na produkcji zwierzęcej. Zboża w takim gospodarstwie sprzedaje się nie wiele. Cena więc jego w stosunkowo niewielkim tylko stopniu wpływa na dochodowość gospodarstwa. Dobre ceny zbóż zwiększają oczywiście dochody z całości gospodarstwa, nie decydują jednak na ogół same o zyskach czy stratach. O wiele większe i ważniejsze znaczenie od ceny zbóż, dla ogólnego dochodu gospodarstwa włościańskiego, ma wysokość plonu roślin zbożowych i ich udanie się zarówno w ziarnie jak i w słomie. Nieurodzaj ziarna — to brak chleba w gospodarstwie, nieurodzaj zaś słomy i roślin pastewnych jest jednak niemniej ważny, gdyż ich niedostatek utrudnia utrzymanie odpowiedniej ilości inwentarza dochodowego, a więc i uzyskanie tych korzyści, jakie wynikają ze sprzedaży wytwórczości zwierzęcej.

Wysokie plon zbóż i duży plon słomy nie da się osiągnąć bez użycia nawozów pomocniczych, a bardzo często one właśnie zadecydują w ogóle o jakim takim zbiorze. Ile to razy, na przykład, saletra uratowała oziminy tak liche, że zdawało się przepadłe. Są to korzyści tak oczywiste ze stosowania nawozów pomocniczych, że nie wymagają dalszego dowodzenia.

Uprawa jednak zbóż, to tylko jedna dziedzina gospodarstwa. Pomimo niskich cen zbożowych, mamy dziś wiele roślin, których wartość sprzedażna jest wysoka i wyższa od ceny ziarna zbożowego. Weźmy chociażby rośliny okopowe. Ziemniak płaci stosunkowo dobrze. Wysoki plon ziemniaków pozwala po zaspokojeniu własnych potrzeb i na częściową sprzedaż, o ile nie mogą być jeszcze korzystniej przerobione w gospodarstwie. Nawozy sztuczne, a zwłaszcza azotowe i potasowe, łatwo podnoszą plony ziemniaków o 40—50 q z hektara. Jasne jest przeto, że w uprawie owej rośliny istnieje poważna opłacalność nawożenia pomocniczego. Dobrą opłacalność nawożenia znajdujemy także przy uprawie buraków cukrowych. Różnice plonów tej rośliny w warunkach stosowania i niestosowania nawożenia pomocniczego, można przyjąć przeciętnie na 100 q z hektara, a często bywają znacznie większe — wydatki więc na nawożenie opłacą się tutaj parokrotnie.

Przejdźmy teraz z kolei do innych roślin pastewnych, jak burak pastewny, marchew, brukiew itp. Stanowią one podstawę żywienia inwentarza w zimie. Od ich więc plonu zależy wysokość produkcji mleka, tłuszczu, przyrostu młodzieży. Wszystko są to rośliny wymagające dużych zasobów pokarmowych. Chcąc więc z nich mieć prawdziwą korzyść i pożytek, nie można będzie w bardzo wielu wypadkach obyć się bez nawożenia sztucznego.

Wielu już gospodarzy w latach ostatnich zapoznało się bliżej z roślinami pastewnymi, takimi jak kapusta pastewna, słonecznik, malwa, koński ząb, mieszanki faceliі z gryką lub gorczycą, rzepak na zielono itd. Ci, co przeprowadzili z nimi próby, wiedzą co warte są te rośliny w gospodarstwie i jakie mogą dać zbiory. Masa pokarmowa z tych roślin jest ogromna, stanowią one paszę wysoko wartościową, ale też i nawożenie roli musi być tutaj obfite. Wyciągamy z ziemi dwa, a nieraz i trzy plony w ciągu roku, przerabiamy zbiór ten na mleko, mięso, tłuszcz, jaja — na produkty stosunkowo cenne — nie możemy przeto dopuścić do tego, ażeby ziemię wyjałowić. Im większy zbiór dadzą rośliny pastewne, tym większa korzyść dla gospodarstwa, tym pewniejsza opłacalność całej gospodarki. Te duże jednak plony roślin pastewnych, można uzyskać tylko przez bardzo dobre i racjonalne nawożenie podstawowe obornikiem, kompostem i gnojówką, ale nawet i przy najsilniejszym nawożeniu naturalnym użycie nawozów pomocniczych jest tu w bardzo wielu wypadkach konieczne.

Są jeszcze rośliny przemysłowe, jak konopie, machorka itp. Ceny ich są dziś wątpliwe i w przyszłości stosunkowo korzystne dla gospodarstw. Są to też rośliny wymagające bardzo silnego nawożenia. To samo zapotrzebowanie nawozów jest tam, gdzie się prowadzi warzywniki. Zwłaszcza w okolicach podmiejskich, wymagają one i opłacają nawet dość duże dawki nawozów sztucznych.

Zainteresowanie eksportem do Litwy

Przemysł Ziem Północno-Wschodnich żywo interesuje się możliwościami eksportu do Litwy. Zgodnie z zawartą umową handlową polsko-litewską z terenu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie będziemy mogli wywozić na Litwę wyroby szklane, radioodbiorniki, hutnale, maszyny rolnicze i ich części, cement portlandzki, książki, stożki do kapeluszy i filce, wyroby perfumeryjne.

Osobno należy wspomnieć o 90.000 mtr. sześciennych drzewa tartacznego, które ma zakupić bawiąca obecnie w Polsce delegacja litewska.

Również import z Litwy zaczyna budzić zainteresowanie kupców i przemysłowców polskich. Np. włókienniczy przemysł białostocki ma nadzieję na sprowadzenie pewnej ilości surowca z Litwy.

Otwarcie granicy polsko-litewskiej umożliwi również ruch turystyczny między obu krajami. Pewne, jeszcze dotychczas dość nieśmiałe zaczątki ruchu turystycznego dają się już dziś zauważyć. Ożywić go jednak silniej może jedynie zawarcie odpowiedniego porozumienia.

—o—

W trosce o hodowlę

Hodowla jest ważnym działem gospodarstwa narodowego, zajmującym poważną pozycję w obrotach handlowych zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, przysparzającym sporo dochodu rolnictwu polskiemu. Z tego względu wieś powinna przykładać do hodowli wielką wagę, od jej stanu bowiem w znacznym stopniu zależy położenie gospodarcze szerokich mas chłopskich.

Hodowla, to przede wszystkim sprawa przychówku. Od przychówku, od troski i opieki, jaką otaczamy młode pokolenie, zależy jakość wyhodowanego towaru. Im troska i opieka nad przychówkiem jest lepsza, tym lepszy będzie w przyszłości wyhodowany towar, tym wyższe osiągniemy za niego ceny.

Trzeba stwierdzić, że rolnicy, szczególnie drobni, którzy nie mają gospodarstwa nastawionego na hodowlę — nie zawsze przywiązują należytą wagę do starannej pielęgnacji i wychowu młodego pokolenia hodowlanego, szkodząc sami sobie. Na konieczność właściwej opieki nad przychówkiem zwróci szerokiemu ogółowi radiosłuchaczy - rolników uwagę rolnik inż. Józef Lewandowski w pogadance radiowej pt. „Dbajmy o przychówek", którą wygłosi w niedzielę 5 lutego o godz. 15.00. W pogadance tej prelegent omówi, jak należy żywić i pielęgnować młode zwierzęta, by dojść do dobrego inwentarza.

O właściwą organizację zbytu

Rolnictwu polskiemu powodzi się źle. - Dochody z gospodarstwa rolnego są tak małe, że nie zawsze wystarczają na pokrycie najważniejszych potrzeb. Wiele przyczyn składa się na chłopską biedę. Ale jedną z najważniejszych jest napewno brak właściwej organizacji zbytu płodów rolnych.

To też jednym z postulatów rolnictwa jest właściwa organizacja zbytu, która wyeliminowałaby nadmiernie rozbudowany łańcuch pośrednictwa. Zbyt płodów rolnych powinny wziąć w swoje ręce spółdzielnie, organizując na wsi ich skup.

Polskie Radio, pragnąc przedstawić szerokim masom rolniczym prace spółdzielni w zakresie organizacji zbytu płodów rolnych, zamieściło w ramach audycyj wiejskich pogadankę Józefa Zdzienickiego p. t. „Jak spółdzielnia rolniczo-handlowa zaprowadziła skup drobiu i jaj". Będzie w niej mowa o spółdzielni w Liskowie. Pogadanka zostanie wygłoszona w poniedziałek, 6 lutego o godz. 18,20.

---

cioku przewidywania bolszewickie mocno zawiodły...

Pierwszy plan pięcioletni przewidywał równolegle z rozbudową rządowych „sowchozów" przeprowadzenie masowej kolektywizacji.

W końcu pięciolatki miało być skolektywizowane przeszło 20 mil. ha, zamiast 1,1 mil. ha, które skolektywizowano w pierwszym roku tego okresu.

Sowiecka polityka kolektywistyczna doprowadziła do niebywałej nawet jak na warunki sowieckie anarchii gospodarczej, czego już nie mogli ukryć i sami komuniści sowieccy. Tak, naprz. Mininzon powiada: „Wiadomo, że wykonanie nakreślonego programu rozbudowy gospodarstw kolektywistycznych napotyka na duże trudności. Obszary gospodarstw tych są obecnie bardzo niewielkie. Koło połowy ich ma zaledwie 100 ha powierzchni zasiewu, o wiadomo przecież, iż taka gospodarka nie może wykorzystać odpowiednio traktoru i technik maszynowej"...

„Częste wydzielanie z gromad wiosków nawet drobnych kolektywów wnosi zamęt w użytkowanie gruntów. Prawidłowy płodozmian staje się niemożliwy. Włościanin zaprzestaje myśleć o przyszłości, a interesuje się tylko tym, aby jak najwięcej płodów wydobyć w rok ubieżącym. W wyniku tego wszystkiego — ziemia poczyna źle rodzić, urodzajność obniża się". (Mininzon i Judowicz: „Gosp. wiejsk. w pięciolatce". str. 23).

W ten sposób w wyniku „planetarnych postępów" mamy zwykłe zacofanie i upadek wydajności roli i, oczywiście głód wielomilionowych rzesz obywateli socjalistycznej ojczyzny.

Rychłe nastąpienie tych wyników zostało przyśpieszone przez wykonawców stalinowskich i samego Stalina, którzy w ten sposób gwałtowny poprowadzili kolektywizację i likwidację „kułaków". Skierowano na wieś szturmowe oddziały, które dostawszy się tam, nie wiedziały od czego rozpocząć „rekonstrukcję" gospodarki wiejskiej, o której nawiasem mówiąc, nie miały żadnego pojęcia.

Od wielkiego do śmiesznego, jak wiadomo bardzo nie daleko. Zamiast „socjalistycznej rekonstrukcji" rozpoczęła się na wsi fala nowych rabunków i gwałtów.

Po całkowitej kompromitacji tej krzyżowej wyprawy komunistów w celu zdobycia wsi — partia komunistyczna zmieniła taktykę, dając chwilowo pewne ulgi zrujnowanemu włościaństwu. Latem 1930 r. zebrał się w Moskwie 16 zjazd rządzącej partii komunistycznej, który zajął się między innymi i sprawami rolnymi.

W tezach, przedłożonych na zjeździe, wykreślone były następujące wytyczne kolektywizacji wsi:

1. Gospodarstwa kolektywne mogą budować się wyłącznie na podstawach dobrowolnych. Wszelkie próby stosowania w tej sprawie gwałtu uważać należy za poważne pogwałcenia linii partii.

2. Podstawową formą gospodarki kolektywnej w obecnym stadium jest stowarzyszenie gospodarcze.

3. Forma gospodarki kolektywnej powinna odpowiadać warunkom gospodarczym rejonu i gałęziom gospodarki.

4. W odróżnieniu od gospodarki sowchozów, które są przedsiębiorstwami państwowymi utworzonymi na koszt skarbu, gospodarka kolektywna jest dobrowolnym zrzeszeniem włościan, utworzonym na koszt tych osiadłych...

(Czas. „Prawda" z 19 maja 1930 roku).

Władze sowieckie odnosiły się w tym czasie do indywidualnej gospodarki wiejskiej łagodniej. Tłumaczy się to kompletną anarchią gospodarczą wytworzoną na skutek forsownego przeprowadzenia masowej kolektywizacji. Oczywiście władze sowieckie obawiały się nastrojów czerwonej armii, składającej się w 80 proc. z synów chłopskich, dla których losy ich ojców i braci nie były obojętne.

Tego rodzaju „odchylenia" od linii generalnej" utrudniały wykonanie planu pierwszej pięciolatki w zamierzonych rozmiarach.

W latach następnych kurs polityki sowieckiej w stosunku do włościaństwa zaostrzył się znów, dążąc ku temu, aby całkowicie wytępić starą generację, pamiętającą „dobre stare czasy", a zamiast niej wytworzyć tępe i posłuszne stado tzw. „stachanowców". Ci ostatni, wytężając siły w nieludzkiej pracy, tworzą podwaliny stalinowskiej dyktatury. Obecnie sowieckie planowanie w dziedzinie gospodarczej bierze za podstawę ogólne rozpowszechnienie stachanowskich metod pracy. Jakie będą tego ostateczne wyniki — pokaże najbliższa przyszłość.

Wydaje się, że i te sposoby „socjalistycznej" pracy, zapożyczone przez komunistów od faraonów egipskich do niczego pomyślnego nie doprowadzą...

Fabian Okińczyc

(D. c. n.)

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pielęgnowanie chorego na szkarlatynę w domu

(Ciąg dalszy).

Chory powinien przynajmniej dwa razy dziennie płukać gardło i usta płynem dezynfekującym ciepłym. Może być do tego użyta woda z solą i jodyną — łyżeczka soli i 4 krople jodyny na szklankę wody — lub woda z kwasem bornym, też łyżeczka na szklankę wody.

Gdy dziecko nie umie płukać gardła, należy mu dawać do picia co godzinę trochę herbaty z cytryną lub lemoniady. Dobrze jest też po wypłukaniu ust posmarować je gliceryną z boraksem; bierze się do tego 1 część boraksu na 5 części gliceryny. Gdy chory ma dużą gorączkę, dobrze jest posmarować mu wargi waseliną borną lub jakimkolwiek tłuszczem niesolonym. Chroni to wargi od pękania.

Należy pamiętać, żeby chory miał codziennie, a przynajmniej co drugi dzień, stolec. Można mu dawać w tym celu zsiadłe mleko, kompot ze śliwek, szklankę wody naczczo, dużo jarzyn, a gdy to nie pomaga — lewatywę lub ziółka senesowe, które można tak przygotować: zalać około 10 strączków senesowych zimną wodą na noc, rano wodę zlać i dać choremu wypić.

Ważne jest żywienie chorego. Chory na szkarlatynę powinien dostawać jedzenie niesolone, inaczej może się ciężko rozchorować na nerki, które zwykle przy szkarlatynie są zajęte. Przez pierwszy tydzień chory powinien dostawać tylko płyny, a więc: herbatę z cytryną albo mlekiem, mleko słodkie i zsiadłe, lekką kawę, barszcz buraczkowy, żurek, klej na jarzynach lub mleku, sok z kompotu, kartoflankę. Po tygodniu, gdy nie ma silnej gorączki można mu dawać jarzyny, jak — kartofle, buraki, marchewkę, kalafiory, banię, pomidory, kompoty i dojrzałe owoce, wszystkie kasze na mleku i z masłem lub słoniną, kluski bez jajka i pieczywo, twarożek. Nie wolno mu dawać rosołu, mięsa, jaj i solić jedzenia. Po czterech tygodniach choroby, gdy nerki są zdrowe, chory może zacząć jadać mięso — najpierw siekane, można też zacząć solić jedzenie lecz bardzo mało i lepiej już po ugotowaniu, bo wtedy soli mniej się użyje.

Dopóki chory dostaje same płyny można mu je dawać częściej, co 2 lub 3 godziny; później jak zaczyna jeść już więcej, może dostawać co 3 lub 4 godziny, czy 4 razy na dzień. Potrawy powinny być podane ciepłe i tylko tyle, ile chory będzie mógł zjeść, bo to co zostanie na talerzu będzie musiało być wyrzucone.

W drugim lub trzecim tygodniu choroby mogą obrzęknąć gruczoły na szyi. Kładzie się na nie kompresy gorące pod ceratką.

Kompres robi się z wody gorącej, lub z płynu Burowa — łyżeczkę na szklankę wody gorącej. Przed położeniem kompresu należy posmarować cienko skórę na szyi waseliną borną lub jakimś innym tłuszczem niesolonym. Czysty płatek lub watę umoczyć w gorącej wodzie, dobrze wyżąć, przyłożyć na gruczoł, przykryć większym kawałkiem ceratki albo papieru woskowego, żeby brzegi płatka nie wystawały, pokryć flanelę albo watą i szczelnie przybandażować.

Żeby się kompres nie usuwał z gruczołów, dobrze jest przy bandażowaniu przeprowadzić ze dwa razy bandaż koło uszu przez głowę. Kompres zmienia się 2—3 razy dziennie, Jeżeli gruczoły są bardzo spuchnięte można kłaść zamiast kompresów z wody kompresu z siemienia lnianego.

W drugim tygodniu choroby mogą chorego boleć stawy. Należy je ciepło owinąć i powiedzieć o tym lekarzowi. Jak lekarz zaleci, kłaść na nie kompresy — robi się je tak, jak kompresy na szyję.

Po dwóch tygodniach choroby może wystąpić zapalenie nerek, wtedy trzeba chorego trzymać bardzo ciepło: można go owinąć w pasie flanelką lub szalem wełnianym, nie wolno mu dawać nic solonego, uważać ile moczu oddaje, jakiego jest koloru i zawezwać lekarza.

Czasem znów zaczyna wyciekać z ucha materia. Ucho, z którego materia wycieka, trzeba dwa razy dziennie oczyszczać watą. Kładzie się wtedo chorego na zdrowe ucho, chore z wierzchu ociera watką, wlewa do niego 10 kropel wody utlenionej i pozostawia ją w uchu przez 10 minut. Po upływie tego czasu chory odwraca głowę na drugą stronę, żeby płyn z ucha wyciekł na podstawioną watę lub szmatkę czystą. Jak wszystko już z ucha wyjdzie, osusza się ucho i zatyka watą.

Tak samo, jak pielęgnowanie chorego ważne jest nie roznoszenie choroby. U chorego na szkarlatynę są zaraźliwe: ślina, wydzieliny z gardła, nosa, uszu i ropiejących gruczołów. Trzeba więc zwracać uwagę przede wszystkim na przedmioty, które mogą być poślinione. Trzeba odkazić przed wylaniem do ustępu wodę do płukania gardła i ust, mycia chorego i kąpieli, wodę po umyciu rąk po dotknięciu się chorego lub przedmioótw zanieczyszczonych, mocz, kał i wymiociny chorego. Trzeba odkażać bieliznę chorego, ścierki do wycierania podłogi i kurzu, naczynia do jedzenia i to wszystko czego się chory dotykał lub co dotykało się rzeczy zakażonych. Osoba, która się chorym zajmuje może też mieć zanieczyszczoną skórę, włosy i ubranie zarazkami szkarlatyny i choć sama zdrowa, może je przenosić innym. Dlatego osoba pielęgnująca powinna jak najmniej stykać się z innymi, powinna być ubrana w suknię do prania, powinna ją często zmieniać i po robieniu czegokolwiek koło chorego dobrze myć ręce wodą i mydłem. Osoba pielęgnująca przed wyjściem z pokoju powinna przebrać się w czystą suknię i dobrze umyć ręce. Skoro jednak jest to zupełnie niemożliwe, powinna chociaż nałożyć czysty fartuch z rękawami, nie zapominając i tym razem umyć ręce.

Do dezynfekowania (odkażania) można używać mleka wapiennego, ługu, lub krezolu mydlanego.

Mleko wapienne otrzymuje się przez zmieszanie jednej części wapna gaszonego z trzema częściami wody, jeszcze lepiej jest wziąć 2 kilogramy wapna niegaszonego na wiadro wody. Mlekiem wapiennym dezynfekuje się to wszystko co się wylewa potem do ustępu. Do wydezynfekowania kału, moczu, wymiocin i wody po płukaniu gardła i ust bierze się mleka wapiennego tyle, ile jest tego płynu, który trzeba wydezynfekować, miesza się dobrze razem i po 2 godzinach wylewa do ustępu. Wodę po myciu i kąpieli dezynfekuje się przez dodanie do niej szklanki mleka wapiennego na wiadro wody; wylać ją można do ustępu po upływie pół godziny.

Ług otrzymujemy przez zalanie popiołu drzewnego gorącą wodą: na 1 część popiołu bierze się 2 części wody. Ługiem gorącym można myć podłoge, meble drewniane, basen (nocnik), odkażać nim kał i mocz tak jak mlekiem wapiennym. Miednice do mycia, nocnik, basen i inne naczynia można też myć gorącą wodą z sodą, której się bierze 10 deka na litr wody.

Bardzo dobry jest też mydlany roztwór krezolu; przygotowuje się go następującym sposobem: bierze się pół kilo szarego mydła i 30 deka krezolu, miesza się i jak się rozpuści, dolewa się do wiadra ciepłej wody. Tym roztworem można dezynfekować wszystko.

Bieliznę chorego i osoby pielęgnującej, bandaże i ścierki wkłada się na 24 godziny do roztworu krezolu lub do roztworu sody — ćwierć kilo na wiadro wody — a po tym pierze się gotuje.

M. Kacprzak.

(„Na Straży Zdrowia").

KOMUNIKAT

Wileńsko - Nowogródzkie T-wo Przeciwgruźlicze wydało duży, piękny plakat koloru kremowego z dwuramiennym krzyżem pośrodku, zatytułowany: „Abecadło przeciwgruźlicze uchroni cię od choroby — naucz się go".

Uczy to „abecadło" jak trzeba żyć aby się ustrzec od gruźlicy-suchot. Abecadło przeciwgruźlicze zostanie rozesłane do wszystkich szkół, gmin, ośrodków zdrowia, ognisk stowarzyszeń katolickich, organizacyj rolniczych oraz wszelkich spółdzielni.

Niechaj nikt tego „abecadła" nie ominie bez przeczytania, lecz każdy tak go przeczyta, aby dobrze zapamiętał treść, a ponadto zachęci i innych do przeczytania.

Uświadomienie bowiem ludności wiejskiej w sprawie walki z gruźlicą jest rzeczą niezmiernie ważną, a jednocześnie technicznie bardzo niełatwą. — To też zwracamy się w tej kwestii o współpracę do wszystkich.

Ostatnia idylla

(Dokończenie).

— A ileż p. Szymonowa ma lat? zapytałam, może nie taka stara jeszcze, tylko spracowana?

Zafrasowało ją moje pytanie. Spuściła oczy i po chwili szepnęła.

— Oj że stara, to stara, sześćdziesiąt trzeci rok poszedł mi 1 grudnia. Powiedziałam to jemu wczoraj jak mi się oświadczył, a on tylko ręką machnął.

— Wolę ja, mówi niby onże, starą, co będzie o mnie dbała, niż młodą, coby się za innymi oglądała.

Była więc p. Szymonowa narzeczoną i co rana, moc miała rzeczy do opowiadania. Jakto p. Franciszek jest wesół i prześcipny, jaką kiełbasę krakowską przyniósł wczoraj do arbaty z rumem. — Wiedziałam, że nie był on żadnym prostym murarzem, ale podmajstrzym murarskim i niech ino minie zima, to roboty będzie w bród. Biedy, jak zapewniał, żona jego nie zazna.

Pomimo to, p. Szymonowa zapowiedziała mi, że przysługę u mnie za trzyma. — Nie miło to za każdym groszem do mężowskiej kieszeni zaglądać. Przyznaałm jej zupełną słuszność, a że i mnie taki układ dogadzał, byłyśmy obie zadowolone.

Tymczasem w każdą niedzielę i święta uważałam za obowiązek zwalnianie jej od przychodzenia do mnie. Wszak przed ślubem, który miał być w połowie stycznia, nie jedno było do przygotowania.

Uroczystość Trzech Króli przypadała w sobotę, a nazajutrz w niedzielę miały wyjść pierwsze zapowiedzi

Oczekiwałam w poniedziałek obszernego sprawozdania. Tymczasem narzeczona przyszła cicho i nic nie mówiąc, zabrała się do porządków. Czułam jakąś katastrofę, nie śmiałam jednak o nic pytać. W zaciśniętych ustach staruszki był ból.

We wtorek sama zaczęła.

— Bo to, proszę pani, już i mieszkanie było wynajęte, ładny, jasny pokój i kuchnia, przy nim jak się patrzy, i stół jasioniowy, i parę stołków wstawiono, no i ja parę swoich garnków i patelnię zaniosłam. Umówiliśmy się, że w niedzielę damy na zapowiedzi, aż tu on w sobotę mówi, że można by ten ślub, sakrament, moja pani, odłożyć na potem, ażebyśmy sobie ot tak tylko razem mieszkali. Myślałam z początku, że tak żartuje, choć ten żart przystojnym się nie wydał, ale nie, on naprawdę tego chciał. Moja pani, onże mnie, porządną kobietę co każdemu śmiało spojrzeć może w oczy na taką drogę chciał poprowadzić. Wstałam i wyszłam z pokoju do swego kąta, tylko córce kazałam mu powiedzieć, że go w oczy już widzieć nie chce. Tak mówiła p Szymonowa, a patrząc na nią doznawałam dziwnego wrażenia.

Cała jej postać malała, kurczyła się i na tle jasnego pokoju robiła wrażenie jakiejś małej szarej plamy. Ze spłowiałych oczu popłynęły po zmarszczkach żłobiących twarz dwie ciężkie, bolesne łzy.

— I garnki moje tam zostały, szepnęła, ale co to wszystko znaczy.

Idylla była skończona.

Maria Reutt.

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 31.I. r. b.

Żyto I st.	14.25	14.75
Żyto II st.	14.00	14.25
Pszenica I st.	20.50	21.00
Pszenica II st.	18.25	18.75
Jęczmień II st.	15.75	16.25
Owies I st.	13.75	14.25
Owies II st.	12.75	13.50
Gryka I st.	18.50	19.00
Łubin nieb.	10.75	11.25
Siemię lniane	53.00	54.00
Len trzepany st.Horodziej,	2060.	2100
Targaniec mocz. Wołożyn	880.	920

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 31.I. 1939 r. w złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.50—0.55	0.45—0.50	—
Krowy	—	—	—
Cielęta	0.65—0.75	—	—
Owce	—	—	—
Trzoda chl.	0.90—0.95	0.85—0.90	0.70—0.75

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.85—0.95	0.8—0.85	—
Cielęcina	—	0.85—0.95	—
Wieprzow.	1.15—1.20	1.10—1.15	—
Baranina	—	—	—

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.70—0.80
Cielęce za 1 sztukę	3.50—4.50
Owcze „	—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 30.I. 1939 r. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	3.20	3.50
stołowe	3.10	3.40
solone	3.00	3.20
Sery za 1 kg:	hurt	detal
edamski	2.30	2.60
litewski	1.75	2.00
Jaja 1 kg	2.40	2.60

Ceny ryb

za czas od 21.I do 27.I 39 r.

	hurt	deta
Karp żywy I gat.	1.60	1.80
Karp śnięty	—	—
Szczupak żywy wybor.	2.30	2.50
„ „ średni	1.80	2.00
„ śnięty wybor.	1.80	2.00
„ śnięty półwybor.	1.50	1.70
„ śnięty średni	1.30	1.50
Leszcz śnięty wybor.	1.30	1.50
„ „ półwybór.	1.10	1.30
„ „ średni	0.80	1.00
Węgorz śnięty wybor.	—	—
„ półwyb.	—	—
Okoń półwyb.	1.20	1.40
„ średni	1.00	1.20
„ drobny A i B	0.40	0.60
Płoć średnia	0.80	1.00
„ drobna A i B	0.60	0.80
Karaś półwybor.	—	—
Lin żywy drobny	—	—
„ śnięty wybor.	—	—
„ „ półwybor.	—	—

Kto pyta, ten nie błądzi

WPan Stefan Najdzionek. 1. Należy się zwrócić o interwencję w tej sprawie do Izby Skarbowej w Wilnie. 2. Sprawę tę może wyświetlić Oddział Drogowy Wydziału Powiatowego w Brasławiu. 3. Posagu, lub należnej części nieruchomości mogłaby żądać tylko w wypadku adoptowania, po śmierci tego kto ją adoptował.

Piszą do nas

Obniżyć ceny drzewa!

Rozpoczynając niniejszy artykuł, obawiam się by ktoś nie pomyślał, że mi chodzi o sprawę osobistą. Mogą się i tacy znaleźć, którzy będą uważali, że jestem pijanica, karciarzem, jednym słowem takim, którego widać nie stać na kupno drzewa i basta. Chociażby i tak to gniewać się nie będę.

Ale Szanowni Czytelnicy, proszę uważać, że nie chodzi mi o sprawę osobistą, i nie żądam tej obniżki, jak widać z tytułu, wyłącznie dla siebie Zabieram głos w imieniu tych wszystkich którzy cokolwiek tę krzywdę rozumieją Naprawdę nie wiem tylko dokąd się mam zwrócić i gdzie znaleźć tych przyjaciół, którzyby się tą sprawą przejęli i ją poruszyli. Sprawa jest naprawdę bardzo ważna, gdyż ceny drzewa budulcowego, i opałowego powinny być zrównane z cenami produktów rolnych

Jest rzeczą niemożliwą, aby biedny rolnik jak obecnie, płacił aż 70 złotych za jeden sążeń sześc. t.j. 10 m drzewa opałowego. Czyż to nie za wielka suma dla zubożałego wieśniaka - rolnika.

Większość jest takich, którzy mają 1, 2 lub 4 hektary gruntu, a w piecu palić tak samo muszą, jak i każdy. Człowiek taką już ma naturę, że musi zgotować jedzenie i ogrzać się, bo nie jest zwierzem, i surowych pokarmów jeść nie będzie. To też drzewo jest nam bardzo potrzebne i niczym niezastąpione, zwłaszcza, gdy brak węgla opałowego.

Niestety 1 sążnia czyli 10 m^3 drzewa za 70 zł w ciągu całego roku na opał nie starczy. Trzeba najmniej z półtora sążnia na całych z górą 100 złotych. By go kupić i przywieźć, trzeba czasem jechać około 20 km do lasu, i jeszcze trudno kupić, bo właściciel lasu małej ilości nie sprzedaje, a tylko po kilkaset metrów odrazu.

Czyż więc wszystko jest w porządku jeśli chłop biedny nie może odrazu dużo drzewa zakupić, to niech sobie marznie z dziećmi w zimnym mieszkaniu. A jak łatwo zdobyć te sto złotych zaraz zobaczymy. Krowa kosztuje dziś od 60 do 80 złotych. Owsa potrzeba około 70 pudów bo jeden pud kosztuje 1 zł 40 gr, żyta także 50 pudów. Tak już jest, że co roku trzeba sprzedawać krowę na opał. Co do mieszczan to mogą powiedzieć, że im w tej sprawie jest nieco lżej. Opał kosztuje ich również, ponieważ jednak nie robią oni zazwyczaj całorocznych zapasów i mogą kupić węgiel co tydzień, a nawet co dzień, nie potrzebują ponosić jednorazowego, dużego wydatku. Rolnik zaś powinien mieć drzewa na okrągły rok, i razem go powinien kupować, bo jest to możliwe tylko w zimie.

Doktorzy, higieniści zalecają także, by budować domy obszerne, ładne, chociażby trzechpokojowe. Pewnie, że i wieśniak potrafiłby żyć w dobrym mieszkaniu i byłby zdrowszy i weselszy. Dzieci mogłyby mieć ładniejszy wygląd, bo oddychałyby czystym powietrzem niż obecnie siedząc na piecu. Bo w chacie błoto, brak podłogi, ciasno, zimno. Trudno jednak zmusić rolnika, by budował dobre domy. Każdy człowiek chciał by w lepszym żyć, ale jakże kiedy jeden m^3 budulca kosztuje od 25 do 30 złotych. A ile takich metrów potrzeba na wybudowanie domu chociażby niewielkiego o trzech pokojach? Obliczam, że najmniej około 35 m. Potem inne budynki gospodarskie. Dla bydła także dobrze żeby stało w obszernych i ciepłych chlewach. Ale tego nie zrobimy przy teraźniejszej cenie drzewa. Nawet nie można ulepszyć hodowli póki nie mamy dobrych chlewów. W naszym państwie lasów zdaje się nie brakuje. To też przy dobrym gospodarowaniu tymi lasami, powinno starczyć drzewa dla własnych obywateli po cenie znacznie niższej niż teraz się słyszy. Podkreślam, że tylko dla polskich obywateli, a nie dla innych zagranicznych. Jeśli bowiem musimy wywozić drzewo za granicę, to nie powinno się tego robić z krzywdą dla własnych obywateli. Sprawa budulca i opału jest dla nas tak ważna, że nie możemy jej dłużej przemilczeć. Rząd nasz powinien zorganizować gospodarkę leśną w ten sposób, aby wywóz drzewa nie odbywał się kosztem najistotniejszych potrzeb rolnika.

Jeśli zaś chodzi o zbyt wysokie ceny budulca i opału, to w tej sprawie powinny wykazać inicjatywę Dyrekcje Lasów Państwowych obniżając ceny do takiej wysokości, aby były dostępne dla rolnika. Tą drogą zmusi się również do dalszej obniżki cen drzewa i właścicieli lasów prywatnych. **Chodanionek Mieczysław.**
kol. Stolica, pow. Dzisna.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 5 LUTEGO
Starozapustna.
Agaty P. M.
W. s. g. 7 m. 05. Z. s. g. 4 m. 01.

PONIEDZIAŁEK — 6 LUTEGO
Doroty P. M., Sylwana B. M., Tytusa B. M.
W. s. g. 7 m. 04. Z. s. g. 4 m. 03.

WTOREK — 7 LUTEGO
Romualda Op., Ryszarda K.
W. s. g. 7 m. 03. Z. s. g. 4 m. 05.

ŚRODA — 8 LUTEGO
Emiljana, Jana z Matty.
W. s. g. 7 m. 00. Z. s. g. 4 m. 07.

CZWARTEK — 9 LUTEGO
Apolonji P. M., Cyrylla.
W. s. g. 6 m. 58. Z. s. g. 4 m. 08.

PIĄTEK — 10 LUTEGO
+ Scholastyki P., Sylwana.
W. s. g. 6 m. 56. Z. s. g. 4 m. 11.

SOBOTA — 11 LUTEGO
Objawienie N. M. P. w Lourdes.
W. s. g. 6 m. 54. Z. s. g. 4 m. 13.

Radiofonizacja wsi, drogą do podniesienia kultury chłopa

O konieczności podźwignięcia wsi na wyższy poziom życia kulturalnego, o konieczności wydobycia szerokich, milionowych mas chłopskich z mroków analfabetyzmu, zabobonu i ciemnoty, wytrącenia z dotychczasowej bierności i wprzęgnięcia w rydwan kultury narodowej oraz świadomej pracy dla państwa — mówić, ani pisać nie trzeba. Zdaje sobie z tego sprawę cały myślący ogół społeczeństwa.

Ale najbardziej pocieszającym jest to, że zdaje sobie z tego sprawę przede wszystkim sama wieś.

Wieś budzi się, otwiera szeroko oczy, zaczyna rozglądać się naokoło, zaczyna analizować zaobserwowane zjawiska i, tworząc na podstawie tych analiz własny pogląd na otaczającą ją rzeczywistość, szuka dla siebie miejsca pod słońcem.

Radio przez racjonalnie zbudowany program audycyj dla wsi daje chłopu mocne podstawy, na których może budować gmach własny przemyśleń bez obawy, że mu się kiedykolwiek zawali.

Chodzi teraz o to, aby jaknajbardziej rozbudować sieć radioodbiorników na wsi. Dotychczasowy stan w tym względzie nie jest jeszcze wystarczający. Kilkuset tysięczna liczba radioodbiorników na wsi, to już wiele, ale grubo za mało w porównaniu z istotnymi potrzebami. Dlatego winniśmy wytężyć wszystkie siły, aby tempo radiofonizacji wsi było jak najszybsze. W tym kierunku winni wszyscy: i instytucje państwowe, i samorządy, i organizacje społeczne współpracować zgodnie uzupełniając się wzajemnie, bo od tego zależy nie tylko poprawa doli chłopskiej, ale przede wszystkim potęga państwa.

1

Na zł. ______ gr. ______

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. ______ gr. ______

złote słowami: ______ gr. ______

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: **Wilno I**

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

Nr. wpłaty..........

Stempel okręgu

(podpis przyjmującego)

3

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. ______ gr. ______

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty..........

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Kaskada mówi...

(Z wieczorynki Boż. Narodzenie w Korkożyszkach)

Teraz czasy się zmienili
Dawniej ludzi zdrowsze byli
Bo pod świrnem zimo spali
I w przeręble lod smoktali.

Stasiuk: Oł już co, jak co ale mrozu to ja haniebnie nie lubia. Żeb tak krągły rok lała była — byłob lepiej dalibóg!

Liziuk: to tyko terazniejszo poro narod taki niemocny... i mrozu lenka sie i wszystko co. A dawniej cho, cho... Oł weźmi mego dziaduka, tak on zima nie zima, króciernki jermiaczek nałoży i bez rękawiczek. Nie przyznawał. Choćby niewiadomo jaki mroz.

Jurka: Co tam twój dziaduk! Wo dzie moj! Mroz wielki, wielki, a on przy świrnie położy się, burko nakryi się i spi cała noc, choćby co. A raz tak dla jego, znaci sie dla dziaduka, noga do ziemi przymarzła. Ledwie oderwał...

Dziadźka Adolf: Nu już wasze dziaduki do mojego tak i nie umywali sie, jak ten mówił... Mroz aż płoty trzeszczo, a on, wisz, przerębla na rzece wyrąbi, rozbierzy sie i siedzi po szyja w wodzie. Jeszcze biedui, co za gorąco dla jego. „Daj Alfuczek — mówi do mnie — lodu posmoktać, jak ten mówił...

— — — — — — — — — — — —

...Nu tak jak słuchi poszli, co w świetlicy choinka stroić będo — tak Adwerdka także samo majtki poprasował i do świetlicy posunoł sie... A tam żeż wszystko okuratnie — nasampiersz ksiądz gadał, potem nauczyciel mądre rzeczy rozpowiadał ob tym ob drugim i tak ob wszystkim czym. A późniejszo poro wzieli sie wszystkie kolendy śpiewać... A ładnie, a głośno — Boża strzeż! A jak już naśpiewali sie tak ksiądz proboszcz dzieciukom święte obrazki rozdawał tak i Adwerdka suni sie, żeb obrazek dostać. A ksiądz obaczył i mówi: „Czekaj, czekaj, a katechiz ty umiesz?" A Adwerdka z rezonem: „Wiadomo, co umiem — jeszcze jak" „Nu tak powieć mnie, mówi ksiądz, siedem grzechów głównych" tak on: „Pycha — łakomstwo — lenistwo... e... e... małżeństwo..." tak wszystkie w śmiech nawet i ksiądz proboszcz nie wytrzymał... „Nu a powieć mnie — mówi ksiądz — kogo Pan Bóg postawił koło bramy raju, jak Adama i Ewy wypędził...". A Adwerdka czyrwony jak burak — stoi i stęka nie wie co powiedzieć. Tak już Stefcia zlitowała sie i podpowiedziała pocichusińku: „anioła z mieczem ognistym". A Adwerdka okuratnie nie dosłyszał i mówi na cały głos: „Anioła z organistym!" Tak znów wszystkie w śmiech. To było w przeszłym roku, a na ten raz już Adwerdka siedzi i uczy sie katechizmu żeb kanfuzu nie narobić. Choc po mojemu nie to, to drugo — ale wszystko równo jaka niebądź facetna sztuka zrobi. Dlatego smutno byłob w Korkożyszkach, żeb nie ten samy Adwerdka...

Jurka.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 5 lutego do dnia 11 lutego 1939 r.

NIEDZIELA, dnia 5 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

9.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Lublinie 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna. 15,00 Audycja dla wsi. 17,00 „Ciotunia" — komedia Aleksandra Fredry. 17,40 Podwieczorek przy mikrofonie z Katowic. 19.30 „Dzień Polaka z zagranicy" — transmisja z Lublina.

Radio wileńskie.

8,45 Program na dzisiaj. 8,50 Wiadomości rolnicze. Transmisja do Baranowicz. — 9,15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Teresy w Wilnie. Kazanie z Warszawy. — 14,40 W świecie przyrody: „Współlokatorzy człowieka" — pog. Ireny Wołkowickiej. — 14,50 Rok w pieśni ludowej: „Pieśni biesiadne" — audycja w opr. G. Cytowicza z udziałem Chóru „Harmonia". 15,20 Echa przeszłości: „Bitwa pod Kraśnem" — pog. Władysława Lebeckiego. 19,30 „Ej dola ty niedola" — wieczorynka w wyk. Zespołu „Kaskada". Tekst Andrzeja Iljutowicza i Mieczysława Zareby.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

15,00 „Jazda na nartach i jazda na książce" — aud. dla młodzieży. 16,35 Muzyka taneczna. 17,20 „Wielka stolica Europy: Paryż" — pogadanka. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Kaskada". 19,00 FIS.: Transm. z zakończenia mistrzostw łyżwiarskich. 19,15 Audycja żołnierska. 19,45 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 18,20 Z naszego kraju: „Dziśnieńszczyzna sprzed tysiąca lat" — pog. dr. Heleny Cehak Hołubowiczowej.

WTOREK, dnia 7 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

15,00 Audycja dla młodzieży: „Wesołość dobra i zła". 16,30 Muzyka taneczna w wyk. zesp. Stefana Rachonia. 17.50 FIS.: „Po łyżwiarskich mistrzostwach Europy". 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla robotników 19,00 Koncert rozrykowy ze Lwowa.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 13,05 Pogadanka aktualna. 18,20 Gawęda regionalna Ciotki Albinowej.

ŚRODA, dnia 8 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

15,00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży „Co śpiewają dzieciom w Szwajcarii". 17,00 „Jakimi sprawami interesują się szpiedzy". 18,00 Audycja dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy: „Forma a treść spółdzielczości". 19.10 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21,00 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Kowalowa.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 13,05 Chwilka społeczna. 18,00 Sport na wsi. 18,05 „Niewidomi o sobie" — audycja słowno-muzyczna z okazji 10-lecia istnienia Zakładu dla Niewidomych w Wilnie. 22.00 Teka wileńska: „Filozofy na sprzedaż" Lukiana w opr. Wandy Lityńskiej w wyk. Zespołu Liceum Ped. w Wilnie.

CZWARTEK, dnia 9 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

15,00 Rozmowa technika z młodzieżą. 16,15 Kłopoty i rady: „Granda, lipa, nawalanka" — pog. 16,20 Komunikacja i jej problemy — pog. dla licców. 17,05 „Sztuczna promieniotwórczość" — pogadanka. 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19,15 Koncert rozrywkowy. W przerwie transmisja z Gdyni „Apel poległych marynarzy".

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 18,20 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 22,00 Pogadankę radiotechniczną prowadzi Miecz. Galski.

PIĄTEK, dnia 10 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

15.00 „Lawina" — audycja dla młodzieży. 16,55 Skarby naszego morza — pogadanka. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 „Tatry w śniegu" — aud. liter. muz. 19,35 Transm. z uroczystości przybycia do Gdyni O. R. P. „Orzeł". 21.00 Śpiewa chór Polskiego Radia.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 17,45 Audycja dla wsi: 1) „Lubin w gospodarstwie rolnym" — pogadanka inż. Bolesława Bujnickiego. 2) Poradnik rolniczy prowadzi Aleksander Przegaliński. 3) „Czy posiadamy możliwości zdobycia kolonij" — pog. Władysława Siła-Nowickiego.

SOBOTA, dnia 11 lutego 1939 roku.

Program ogólnopolski.

16.35 Dookoła Tatr z piosenką — koncert 17,00 FIS.: Transm. z otwarcia światowych mistrzostw. 18.00 Audycja dla wsi. — 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 21,00 „Jutro niedziela" — koncert rozrywkowy.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 13,05 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich w opr. Cioci Hali.

Program radiowy dla rolników

W niedzielę, dnia 5 lutego 1939 roku o godz. 8.20 — Gazetka Rolnicza; o godz. 8,30 — Przegląd rynków produktów rolnych; o godz. 8.45 — Koncert muzyki ludowej; o godz. 15.00 — Pogadanka inż. Józefa Lewandowskiego pt. „Dbajmy o przychówek"; o godz. 15.10 — Audycja muzyczna „Wieczór wśród górali"; o godz. 15.30 — słuchowisko p. t. „Oto skutki picia wódki" w opracowaniu znanego autora St. Dębowskiego; o godz. 16.00 — Gawęda z Poznania, red. Józefa Rączkowskiego pt. „Co słychać wśród rolników"; o godz. 16,15 — Dr. Maria Rudolfowa-Skokowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Jak uchronić dzieci przed chorobami zakaźnymi".

W poniedziałek, dnia 6 lutego 1939 roku o godz. 18.00 — „Musimy mieć inspekta w naszej wsi" w opracowaniu inż. Barbary Pawłowarówny; o godz. 18,20 — „Jak spółdzielnia rolniczo-handlowa zaprowadziła skup drobiu i jaj".

We wtorek, dnia 7 lutego 1939 roku o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. Tarkowskiego; o godz. 18,20 — nadana będzie 3 pogadanka inż. Zofii Pieślakówny pt. „Meteorologia dla rolników".

W środę, dnia 8 lutego 1939 roku o godz. 18,00 „Jak uniknąć straty w razie upadku żywego inwentarza"; o godz. 18,15 — „Z tajemnic przeszłości" w opracowaniu Tadeusza Kosteckiego.

W czwartek, dnia 9 lutego 1939 roku o godz. 18.00 — audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Pomóżmy w tępieniu analfabetyzmu".

W piątek, dnia 10 lutego 1939 roku — o godz. 18,00 „Z wczesnych lęgów dobre nioski"; o godz. 18,15 pogadanka z cyklu „Organizacja gospodarstw" pt. „O czym rolnik powinien myśleć zimą w gospodarstwie".

W sobotę, dnia 11 lutego 1939 roku — o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Tarkowskiego; o godz. 18,15 — pogadanka inż. B. Błaszczyka pt. „Przyszłość naszego sadownictwa".

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Okres prenumeraty:
Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA. Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej

Dzień nadania

sprawdził

wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

(podpis sprawdzającego)

Nr. listy rozrachunkowej

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: **Stanisław Odlanicki Poczobutt.** Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.